Rok V. Nr. 189. Sosnowiec, czwartek 24 lipca 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.



# EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.



ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

## Straszliwe trzęsienie ziemi we Włoszech.

### Tysiące osób zabitych. — Setki domów w gruzach. — Masowy obłęd. — Ludność Włoch obozuje pod gołem niebem.

RZYM, 23. 7. (wł.) Wczoraj o godzinie 1-ej w nocy nawiedziło Włochy olbrzymie trzęsienie ziemi, które zniszczyło wiele miast od Rzymu do Catanji.

Największe szkody trzęsienie ziemi wyrządziło w Neapolu i we włoskiej prowincji Potenza, w której wiele miast legło w gruzach.

Trzęsienie ziemi miało przebieg następujący: około godziny pierwszej w całych Włoszech odczuto trzy kolejno po sobie następujące gwałtowne wstrząsy, którym towarzyszyły podziemne huki. Równocześnie nad Neapolem przeszła gwałtowna burza z piorunami.

Huk walących się budynków mieszał się z jękami rannych i krzykiem mieszkańców, którzy w panice opuszczali domy, udając się na pola.

Na skutek zerwania się przewodników elektrycznych i drutów tramwajowych, wielu przechodniów zostało śmiertelnie poparzonych.

Słynny pałac „Madone" przedstawia wielką kupę gruzów. Most Casanowa zawalił się.

Ogarnięte paniką tłumy utrudniały akcję kolumnom ratowniczym

Według prowizorycznych obliczeń, liczba zabitych dosięga 300 osób, a liczba rannych 1000.

Najwięcej wskutek katastrofy ucierpiało miasto Melfi, liczące 12 tys. mieszkańców. Miasto to zrównane zostało z ziemią. Liczba ofiar dotychczas nieznana.

Zupełnemu zniszczeniu uległy miasta: Arjano, Irtino, Rionero, Andrettas, Torella, Rapriano i Avelim.

W Docera runęły koszary artylerji, grzebiąc pod swemi gruzami wielu żołnierzy.

Wielkie spustoszenie dokonało trzęsienie ziemi w Katalonji i Bari.

Obserwatorjum na Wezuwjuszu zostało zupełnie zniszczone, wskutek czego nie można ustalić rozmiarów trzęsienia ziemi.

Stosunkowo najmniej ucierpiał Rzym, skąd do miejsc, nawiedzonych katastrofą wysłano sanitarjuszy, żołnierzy i lekarzy.

Po ulicach miast kręcą się ludzie, którzy w czasie katastrofy dostali obłędu.

W panicznym strachu przed powtórzeniem się katastrofy, cała ludność Włoch przebywa pod gołem niebem.

#### RZYM OCALAŁ.

RZYM, 23. 7. Nadchodzące skąpo do Rzymu wiadomości o rozmiarach katastrofy, donoszą, iż wstrząsy odczuto również w Abruzzach, tam jednak, jak się zdaje, nie a żadnych ofiar w ludziach.

Również w Rzymie nie stwierdzono żadnych ofiar.

W prowincji Neapol ucierpiały poważnie miasta Saccavo, gdzie niema ani jednego domu, któryby nie był uszkodzony i gdzie zawaliła się wieża kościelna oraz Striano, Mercato.

W Salerno zawaliła się część katedry.

#### REWOLTA WIĘŹNIÓW.

Ludność Neapolu boi się wracać do mieszkań i przebywa na placach i w ogrodach publicznych.

Po pierwszym wstrząsie w więzieniach neapolitańskich wybuchła rewolta. Więźniowie domagali się natychmiastowego uwolnienia. Rewoltę udało się stłumić.

---

O zamieszaniu, panującem w Neapolu świadczy fakt, iż spieszące na ratunek samochody przejechały około 20 osób, które odniosły poważne okaleczenia.

## Tragiczny koniec radosnych manifestacyj niemieckich

### 38 trupów podczas uroczystości w Koblencji.

### Hindenburg wraca do Berlina na znak żałoby.

BERLIN, 23.7. Uroczystości uwolnienia Nadrenji w Koblencji zakończyły się tragiczną katastrofą.

Koło północy pod ciężarem powracających z uroczystości tłumów zawalił się most pontonowy prowadzący nad śluzami portu rzecznego u zbiegu Mozeli i Renu.

Przejmujące okrzyki przerażonych i tonących ustąpiły miejsca niedawnym okrzykom radości. Równocześnie z zawaleniem się mostu pogasły w okolicy wskutek przerwania przewodów wszystkie światła.

Ze wszystkich stron nadjechały natychmiast statki, łodzie motorowe straż ogniowa z pochodniami i policja.

Osoby, które były bliżej brzegu zdołały dopłynąć do lądu.

Do godz. 3-ej nad ranem zdołano hakami wyłowić 38 trupów. Wśród ofiar znajdują się przeważnie dzieci i młode dziewczęta oraz kobiety.

Ofiary pochodzą przeważnie z przedmieścia Koblencji Lützel.

Na miejscu katastrofy rozgrywały się straszne sceny. Nad rzeką rozbrzmiewały wołania i okrzyki nawołujących się wzajemnie uczestników uroczystości.

Tłumy napierały na kordon policyjny ustawiony dokoła wydobytych zwłok, ułożonych nad brzegiem rzeki.

Na miejsce katastrofy przybył pruski minister opieki społecznej, nadburmistrz Koblencji, prezydent policji, aby osobiście kierować akcją wydobywania zwłok.

Hindenburg wstrząśnięty tak tragicznem zakończeniem uroczystości zaniechał dalszej podróży i na znak żałoby powrócił do Berlina.

Powiewające wczoraj ze wszystkich domów Koblencji liczne chorągwie z okazji uroczystości uwolnienia miasta z pod okupacji i z okazji pobytu Hindenburga spuszczono na znak żałoby do połowy masztu.

#### ZAMACH DYNAMITOWY na kasę ogniotrwałą.

KRAKÓW, 23. 7. Niezwykłego włamania dokonano nocy wczorajszej do kancelarji gminnej w Byczynie w powiecie chrzanowskim.

Złodzieje, którzy przez okno dostali się do wnętrza, wprowadzili nabój dynamiczny do otworu kasy ogniotrwałej i podpalili lont. Nabój istotnie wybuchł, jednakże kasa pozostała nienaruszona, natomiast zniszczone zostało zupełnie urządzenie pokoju.

Obudzeni hukiem wybuchu wieśniacy pobiegli do budynku gminnego, z którego właśnie umykali złodzieje. W czasie pościgu włamywacze ostrzeliwali się i znikli w pobliskim lesie.

---

#### FRANCUSKI MINISTER LOTNICTWA W POLSCE.

WARSZAWA, 23. 7. (wł.) W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Polski francuski minister lotnictwa Laurant Eynac, który będzie gościem ministrów komunikacji i spraw wojskowych.

Min. Eynac spędzi w Polsce 5 dni i zwiedzi lotniska i fabryki samolotów.

## Napad bandy opryszków na pociąg.

### Rabunek towaru na półtora miljona złotych.

GRODZISK, 23. 7. Dziś w nocy między Żyrardowem a Grodziskiem nieujęci dotychczas bandyci obrabowali dwa wagony pociągu towarowego.

W jednym wagonie znajdowała się perfumerja, medykamenty i inne artykuły apteczne francuskiego pochodzenia, oszacowane przez komorę celną na 500.000 franków szwajcarskich. W drugim wagonie znajdowały się angielskie wyroby metalowe, wartości 400.000 złotych.

Pierwszy zauważył fakt rabunku starszy konduktor Jagiełło i zawiadomił o nim dyżurnego ruchu w Grodzisku, Kuklińskiego, ten zaś policję. Natychmiast wysłano patrol z posterunkowym Krawczykiem na czele w pościg za rabusiami i w lesie w Jaktorowie odebrano część łupu w postaci dwuch skrzyń. Resztę złodzieje zdążyli już wywieźć samochodami w kierunku Warszawy.

Zarządzona natychmiast obława w której wzięło udział 40 policjantów konnych, pieszych i rowerowych, dotychczas nie dała dodatniego wyniku.

## Mussolini grozi wysłaniem do Aleksandrji

### eskadry włoskich okrętów wojennych.

LONDYN, 23.7. Z Kairu donoszą, iż na wniosek premjera Sidki Paszy król Fuad odrzucił prośbę posłów nacjonalistycznych, domagających się zwołania na d. 26 bm. nadzwyczajnej sesji parlamentu.

W związku z tem koła polityczne Londynu obawiają się ponownych zajść i wykroczeń ze strony zwolenników partji Wafd.

Rząd włoski dał Anglji do zrozumienia, że w razie ponowienia się zaburzeń w Egipcie wyśle również swe okręty wojenne do Aleksandrji, celem zapewnienia opieki obywatelom włoskim.

Późnym wieczorem doszło wczoraj do starć tłumu z policją w Port Said. Tłum usiłował podpalić ratusz. Policja była zmuszona do użycia broni, przyczem jedna osoba została zabita, dwie ciężko ranne.

W Aleksandrji mniejsze grupy demonstrantów napadały na policjantów. Z nastaniem nocy rozruchy ustały.

#### POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W POZNANIU.

POZNAŃ, 23. 7. Dnia 27 lipca odbędzie się w Poznaniu uroczyste odsłonięcie pomnika marszałka — Józefa Piłsudskiego. Pomnik stanie dzięki inicjatywie ppłk. Walnera na dziedzińcu cytadeli. Pomnik jest dłuta Władysława Marcinkowskiego. Na uroczystości odsłonięcia pomnika przybędzie przedstawiciel prezydenta i członkowie rządu.

---

#### DZIŚ CIEPŁO.

Dziś zachmurzenie umiarkowane. Umiarkowane ciepło po dość chłodnej nocy. Słabe wiatry miejscowe potem południowe.

---

#### POŻAR KINA „WAWEL" w Sosnowcu.

Wczoraj późnym wieczorem wybuchł z nieustalonej narazie przyczyny groźny pożar w kinie „Wawel" w Sielcu.

O pożarze zawiodomiono natychmiast straż ogniową, która w kilka minut przybyła do ognia i rozpoczęła energiczną akcję ratunkową.

Wiadomość o pożarze wywołała w dzielnicy sieleckiej zrozumiałą sensację, gromadząc masę osób na chodnikach.

Z chwilą oddawania numeru na maszynę akcja ratunkowa trwała.

## MORDERCA PRZY BIESIADNYM STOLE.

BERLIN, 23.7. „Berliner Tageblatt“ donosi, że w śniadaniu urządzonem na cześć Hindenburga w Speyer uczestniczył również jeden z morderców premjera separatystycznego rządu Palatynatu Heinza. W czasie popełnienia zbrodni był morderca studentem, obecnie zaś występuje jako dziennikarz.

Heinz, właściciel ziemski w miejscowości Orbis, skazany został zaocznie na śmierć przez osławioną „Abwehrzentrale“, której siedzibą był Heidelberg.

Wieczorem 9 stycznia 1924 r. został Heinz śmiertelnie przeszyty kulami w chwili, gdy w towarzystwie spożywał kolację w lokalu Wittelsbacher Hof w Speyer.

Trzej towarzysze Heinza zmarli tejże nocy od kul morderców, których było pięciu, a których nigdy nie dosięgła ręka sprawiedliwości.

Wiadomość o udziale jednego z morderców w uroczystościach oswobodzenia Nadrenji w bezpośredniem otoczeniu Hindenburga wywołuje liczne komentarze dzienników.

Pisząc o „niesamowitych gościach Hindenburga“ zauważa „Welt am Abend“: Główny herszt ówczesnych zbrodniarzy, który w międzyczasie przedzierzgnął się w dziennikarza, biesiaduje przy jednym stole z Hindenburgiem.

Chyba dostatecznie demaskuje to głęboki polityczny sens święta oswobodzenia Nadrenji, polegającego na czczeniu jako bohaterów narodowych organizatorów czynnego oporu, mających na sumieniu swem czysto kryminalne zbrodnie.

## UKRAIŃSCY MATURZYŚCI — PODPALACZAMI.

**LWÓW, 23. 7. Przed kilku dniami we wsi Wisłoboki położonej w odległości 7 km. od Lwowa, spaliły się budynki gospodarcze gen. Malczewskiego, byłego ministra spraw wojskowych Po pożarze w pobliżu zgliszcz znaleziono ulotki z napisem „Lachy za San“**

**Obecnie policja lwowska po przeprowadzeniu dochodzenia, ujęła sprawców podpalenia. Są to członkowie tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej.**

**Aresztowano 4 absolwentów gimnazjum ukraińskiego we Lwowie, a mianowicie Michała Karamana, Michała Sajkowskiego i Iwana Kuziemskiego z Remenowa, położonego obok Wisłoboków oraz Wasyla Cygana i parobczaka Włodzimierza Kremineckiego z Zapytowa.**

**Wszystkich odstawiono dziś do więzienia przy sądzie okręgowym we Lwowie.**

## 6 WYROKÓW ŚMIERCI NA NAUCZYCIELI.

**MIŃSK, 23.7. W tych dniach wykonano tu wyrok kary śmierci na 6-ciu urzędnikach białoruskiego komisarjatu ludowego oświaty, którym GPU. zarzuciło kontrrewolucję na rzecz Polski.**

**Jak informują ze źródeł miarodajnych urzędnicy ci zostali aresztowani jedynie dlatego, że sprowadzali z Polski podręczniki szkolne dla szkół polskich, których zupełnie niema w Sowietach od kilku lat, fundusze bowiem na ten cel zagrabili „polscy towarzysze“ Dąbal, Łańcucki i Warski i zamiast podręczników szkolnych wydają świstki propagandowe.**

## STRASZLIWE ŻNIWO TAJFUNU.

TOKJO, 23.7. Według danych urzędowych liczba ofiar tajfunu na Korei w dn. 18 b. m. wynosi 393 zabitych, 1493 zaginionych, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie żyją, oraz 205 rannych, 8475 domów runęło w gruzy.

Na wyspie Kiu - Sziu ofiarą tajfunu padło 82 zabitych, 75 zaginionych, 425 rannych. Tajfun zburzył 16,890 domów, uszkodził 20,786, zaginęło 1803 łodzie.



# Biadania opozycji i rzeczywistość.

Dni ostatnie przyniosły nam szereg faktów, które są doskonałą ilustracją do znanej tezy opozycjonistów, że „powaga państwa polskiego doznała niesłychanego obniżenia“.

Oczywiście, ilustracją w sensie odwrotnym, aniżeli życzyliby sobie pp. opozycjoniści.

Wyobrażają oni sobie i usiłują wmówić w społeczeństwo, że świat cały jest niesłychanie stęskniony do ich krasomówczych popisów, że zarówno wielkie mocarstwa, jak i państwa pomniejsze z wytężoną uwagą wsłuchują się, ilekroć na trybunie sejmowej któryś z naszych „ulubieńców publiczności“ zacznie wywodzić swe wdzięczne trele. Okazuje się jednak, że jest zgoła inaczej, i minister rumuński Manoilesco oświadczył w Poznaniu prosto z mostu, że czas na realizację głębszego i wszechstronnego porozumienia pomiędzy Polską a Rumunją nadszedł właśnie teraz, gdy Polska od szeregu lat posiada stały rząd marszałka J. Piłsudskiego i prezydenta I. Mościckiego, Rumunja zaś odzyskała stabilizację swych stosunków wewnętrznych przez wstąpienie na tron króla Karola. Przedstawiciel rządu naszej sojuszniczki nie tęskni przeto wcale do tych błogich czasów absolutyzmu sejmowego, gdy ministrowie zagraniczni zmieniali się jak w kalejdoskopie, a najlepsi przyjaciele nasi nie wiedzieli, czego mają od Polski się spodziewać.

Utrwalenie i rozbudowa naszych sojuszów jest możliwa tylko przy istnieniu stałych rządów, gwarantujących ciągłość myśli i pracy państwowej. Rozumie to dobrze każdy nasz kontrahent polityczny, nie może jednak zrozumieć tego nasza opozycja.

Na innym terenie geograficznym, w Szwecji i Norwegji, przyjęcie jakiego doznał minister Kwiatkowski podczas swej podróży jest dalszem stwierdzeniem, że powaga państwa polskiego nie tylko nie zmalała, ale wzrosła znakomicie.

Ale najciekawsze i najbardziej znamienne są te głosy, jakie rozległy się w prasie zagranicznej w związku z inicjatywą naszego rządu co do porozumienia państw rolniczych Europy środkowej i południowej, celem wzajemnej ochrony produktów rolnych.

Bardzo szczęśliwa inicjatywa naszego rządu spotkała się z powszechnym aplauzem, i prasa austrjacka stwierdziła odrazu, że w sprawie tej do Polski należy nietylko inicjatywa, ale i faktyczne przewodnictwo.

Tak więc, nie przez frazesy i deklamacje, ale dzięki trafnemu czynowi, Polska zrobiła poważne posunięcie, które jest jakby częściową realizacją planu Brianda, a zarazem stworzyć może podatny grunt dla realnej współpracy z całym szeregiem państw, mających analogiczne z naszem potrzeby i bolączki.

Cóż na to opozycja nasza? Czy zrewidowała swoją tezę o upadku powagi państwa polskiego na terenie międzynarodowym?

Bynajmniej.

Opozycja poprostu fakty te przemilczała.

Tak — najłatwiej. Poco gorszyć maluczkich? Gotowi przestać wierzyć w nieomylność sejmowych augurów.

Dzeta.

# O uzdrowiskach krajowych słów kilka.

Dużo się pisze, a jeszcze więcej mówi na temat spadku frekwencji w polskich uzdrowiskach i letniskach. Winę zwala się na „kryzys gospodarczy“ w kraju, które to określenie stało się już symbolem wszelkiego niepowodzenia w jakimkolwiek kierunku, oraz utartym szablonem, z racji którego można sobie ponawymyślać na rząd za wszystkie „nieszczęścia“.

Przyczyna jednak, że w danej chwili w pełni sezonu, w polskich uzdrowiskach jest o połowę mniej kuracjuszy, niż w latach ubiegłych, jest zupełnie inna.

Przedewszystkiem prysł mur paszportowy, odgradzający nas od zagranicy. Zmora 500-złotowego paszportu, przestała gnębić obywatela, który za swoje ciężkie pieniądze pragnął otrzymać maksimum komfortu i wygód, a że w tym kierunku wiedzie dotychczas prym zagranica — gdzie w dobrze zrozumianym interesie kuracjusz jest doskonale obsłużony, którego każde życzenie jest wprost odgadywane, więc nic dziwnego, że taki pan, wyjeżdżając zadowolony, nietylko na drugi rok powróci, ale jeszcze poleci znajomym ową miejscowość i zakład. Jest to fakt niezbicie stwierdzony.

U nas wręcz przeciwnie. Poza nielicznemi wyjątkami, gościa kąpielowo - uzdrowiskowego, uważa się za rodzaj sezonowego - zwierzaka-barana, którego strzyc trzeba, conajmniej do trzeciej skóry.

Niewarto poprostu zadawać sobie trudu, by sobie jego względy zaskarbić, bo i tak, ponad wszelką wątpliwość, drugi raz już tam nie przyjedzie.

Gość tymczasem zdążył już zmądrzeć i najlepsze intencje patrjotycznej oraz samowystarczalnej natury muszą ustąpić przed widmem rodzimego pensjonatu, do którego niejednokrotnie wybierać się trzeba jak na odległą pustynię, z kompletem poduszek, kołder oraz innych niezbędnych rekwizytów, do przeżycia paru tygodni potrzebnych. Te przedmioty zarządy pensjonatów uważają widocznie za przesąd, a dając ze swej strony cztery ściany oraz świeże powietrze, są aż nadto sfatygowane.

Na tej rozbieżności pojęć, między maksimum wymagań klijenta, a minimum świadczeń drugiej strony, ulokowała się sezonowa tragedja niskiej frekwencji uzdrowiskowej w Polsce.

Trwać to będzie tak długo, dopoki polscy przemysłowcy tej branży nie otrząsną się z wrażenia, że w ciągu jednego sezonu zbija się majątek. Tak było dawniej, ale nie dziś, gdy każdy ceni wartość złotego.

Jeżeli sobie uzmysłowimy, że w nadbrzeżnych kąpieliskach Belgji, w cudownych pałacach — hotelach pokój z łazienką, z gorącą, zimną wodą, z telefonem w numerze oraz pełnem wykwintnem pięciorazowem utrzymaniem dziennem, kosztuje 15 — 20 zł. To jakżeż blado wypada porównanie z cenami dyktowanymi w chatach - pensjonatach na Helu!

Nie pomoże tutaj odwoływanie się do patrjotyzmu jednego obywatela, który kosztem pozbawienia się wygód i komfortu, ma opłacać słony haracz na rzecz drugiego obywatela. Trzeba natomiast, by ten drugi obywatel, konkurencyjnie jeśli nie przewyższył, to przynajmniej dorównał zagranicy, a wtedy niewątpliwie obywatel - klijent zapełni po brzegi polskie pensjonaty.

Innym czynnikiem, zmniejszającym frekwencję, są wszelkiego rodzaju taksy klimatyczne i nieklimatyczne, czego jaskrawym przykładem jest Zakopane. W największych tamtejszych pensjonatach, liczących do stu pokojów, lista lipcowa wykazuje w „Bristolu“: 13 osób, w „Maratonie: 18 osób, w „Warszawiance“: 16 osób, w „Carltonie“: 6 osób, gdy natomiast okoliczne wsie, jak Witów i Chochołów są tak przepełnione, że letnicy mieszkają na strychach i poddaszach. Redukcja taksy niewątpliwie usunęłaby te anomalje, w każdym jednak razie klucz kryzysu uzdrowiskowego, leży w ręku samych przedsiębiorców, którzy każdego zyskanego gościa, powinni na przyszłość przyciągnąć, a nie łupieniem ze skóry—wystraszyć. Tej prawdy nie zasłoni żaden parawan, tak nawet popularny, jakim jest „kryzys gospodarczy“.

*Kr.*

# Czego domagają się kolejarze?

Obrady zarządu głównego związku urzędników kolejowych, którego prezesem jest senator Leon Lempke, poświęcone były ostatnio sytuacji, wytworzonej wśród urzędników kolejowych na skutek stosowania przepisów nowej pragmatyki służbowej, a szczególniej przepisów dyscyplinarnych oraz na skutek projektu ministerjum komunikacji zaszeregowania stanowisk personelu polskich kolei państwowych.

Projekt ten wprowadził cały szereg nowych stanowisk, urzymując jednak dotychczasowy poziom zaszeregowań, a więc utrzymując nadal stan prowizoryczny.

Przeciwko temu projektowi zarząd główny związku urzędników kolejowych uchwalił założyć stanowczy protest. W rezolucji, zatwierdzonej przez plenarne posiedzenie, zarząd główny związku kolejarzy domaga się zmiany obowiązującej pragmatyki służbowej, zmiany i uzupełnień przepisów emerytalnych i o zakresie opieki lekarskiej na polskich kolejach państwowych, jak również zaszeregowania stanowisk na kolejach zgodnie z brzmieniem art. 23 obowiązującej ustawy uposażeniowej.

Nadto związek urzędników kolejowych wypowiada się kategorycznie za zniesieniem obecnego systemu wypłacania remuneracji, jako demoralizującego ogół pracowników kolejowych, a przynoszącego korzyści wyłącznie wyższym urzędnikom dyrekcyjnym.

Należy przypuszczać, że powyżej wyrażone postulaty kolejarzy zostaną szczegółowo rozpatrzone przez miarodajne czynniki, i że postulaty te, w miarę możliwości, znajdą uwzględnienie. Dotychczasowa działalność związku urzędników kolejowych daje najzupełniejszą gwarancję, iż wystąpienia związku kolejarzy, pozostającego, pod przewodnictwem sen. Lempkego, dalekie są od wszelkich zabarwień demagogicznych i opierają się wyłącznie na gruncie rzeczowych zabiegów o poprawę doli polskiego urzędnika kolejowego.

# Sensacyjne dane na wystawie hygjenicznej w Dreźnie.

## W świetle uwag prezesa zarządu miejskiego wydziału zdrowia, magistratu Warszawy doktora Zygmunta Bychowskiego.

Przed kilkoma dniami powróciła do Warszawy z międzynarodowej wystawy hygjenicznej w Dreźnie delegacja stolicy z wiceprezydentem miasta, p. Błędowskim i ławnikiem magistratu drem Z. Bychowskim na czele. Dr. Bychowski szkicuje w następujący sposób swe wrażenia z wystawy.

W roku 1911 podczas międzynarodowej wystawy hygjenicznej w Dreźnie powstało „muzeum hygjeny“, które w ciągu kilku lat rozwinęło się nadzwyczajnie. Obecna międzynarodowa wystawa hygjeniczna posługuje się tem wszystkiem, co potrafiło zgromadzić to muzeum. Na pierwszy rzut oka uderza jako zasadnicza cecha szczegół następujący. Dawniej na wystawach tego rodzaju zbierane były diagramy, liczby, wykresy, ciekawe tylko dla specjalisty, obecnie cała olbrzymia wystawa jest żywym podręcznikiem hygjeny.

Oto kilka przykładów: pawilon walki z alkoholizmem. Na olbrzymiej ścianie widnieją napisy, z których wynika, że Niemcy wydają co minutę 40.000 mk. na napoje alkoholowe. Obok tych napisów cały szereg ilustracyj, co możnaby za te 40.000 mk. osiągnąć w dziedzinie hygjeny.

Szpitale: dawniej w pawilonie szpitalnym mieściła się nieskończona ilość wykresów, diagramów, obecnie mamy całe urządzenia szpitalne, z których widz zupełnie dokładnie orjentuje się, przez jakie fazy przechodzi chory, dostawszy się do lecznicy. A oto projekt pewnej reformy. Utrzymanie chorego w szpitalu w Niemczech kosztuje około 16 mk. dziennie. Badania wykazały, że nie wszyscy chorzy wymagają koniecznie opieki szpitalnej, i ze gdyby państwo zamiast 16 mk. dziennie mogło dopomagać choremu sumą 3 — 4 mk., którаby mu pozwoliła na wprowadzenie w mieszkaniu szeregu urządzeń hygjenicznych, chory byłby wyleczony bez szpitala.

Ciekawie i oryginalnie przedstawia się na wystawie nauka o chorobach zawodowych. Przedstawiono ją z historycznego punktu widzenia, tak że np. widzimy zupełnie dokładnie, w jakich warunkach pracował górnik czy zecer przed laty, w jakich pracuje dziś i do jakich warunków należy dążyć w przyszłości.

Poważny dział zajmuje na wystawie „hygjena szkolna“. W każdej sali, poruszającej dziedzinę szkolnictwa, widnieją napisy, mówiące o tem, że dziecko spędza w murach szkolnych przeciętnie około 10.000 godzin. Wśród nowych projektów zwraca uwagę pomysł nowego rozmieszczenia dzieci. System ławek, wspólnych pulpitów, został niemal zarzucony, dzieci siedzą przeważnie przy stolikach, przeznaczonych dla 3—4 uczniów, czy uczenic.

Bardzo oryginalny jest pawilon walki z przesądami. Poprzez średniowieczne pokoje tajemniczych alchemików, zapoznajemy się z tajemnicami znachorstwa współczesnego. Przy tej okazji zwiedzający dowiaduje się z tablic, że na terenie Niemiec grasuje ni mniej, ni więcej, jak 11.000 znachorów. W pawilonie „matka i dziecko“ widnieje następujący napis, wyjęty z ksiąg starożytnych: „Jeden nauczyciel przewyższa dostojeństwem dziesięciu braminów, jeden ojciec dziesięciu nauczycieli, jedna matka dziesięciu ojców i cały świat“.

Wystawę obesłało 17 państw (po raz pierwszy Francja wzięła udział w niemieckiej wystawie międzynarodowej). Rzecz charakterystyczna, że państwa, w których hygjena stoi bardzo wysoko, wystąpiły względnie skromnie, państwa natomiast, w których warunki hygjeniczne są notorycznie złe, pobudowały olbrzymie, pełne przepychu pawilony. Stąd skromność pawilonu angielskiego i niesłychana okazałość, granicząca z przeładowaniem, pawilonu sowieckiego.

Polska, niestety, nie jest reprezentowana na wystawie. A szkoda, bo nie mielibyśmy z pewnością powodu do wstydu.

# Marszałek Piłsudski w Radomiu

## na dorocznym zjeździe legjonistów.

**„Expres Poranny“ dowiaduje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że p. marszałek Piłsudski, który niebawem powrócić ma do Sulejówka, weźmie wbrew pierwotnym pogłoskom, udział w tegorocznym zjeździe legjonistów w Radomiu w dniu 10 sierpnia.**

**Pobyt p. marszałka w Radomiu ograniczy się jedynie prawdopodobnie do udziału w uroczystościach. Przemówienie p. marszałka nie jest przewidywane.**

**Przemawiać mają na zjeździe gen. Rydz - Śmigły i premjer Sławek.**

**Zjazd tegoroczny nosić będzie raczej charakter zlotu koleżeńskiego dawnych towarzyszy broni, obrady prezydjum i komisyj odbędą się dopiero na jesieni.**

# Z życia związku legjonistów w Dąbrowie

## 16 rocznica wymarszu kadrówki. — Zjazd w Radomiu — Sprawa bezrobotnych członków związku

Związek legjonistów w Dąbrowie urządza w dniu 3 sierpnia lokalny obchód 16-ej rocznicy wymarszu pierwszej kadrówki z Dąbrowy.

Program uroczystości, między innemi, zapowiada: zebranie członków oddziału w sali rady miejskiej; poświęcenie pierwszego gotowego domu mieszkalnego i czterech budujących się domów spółdzielni „Legjonowo“ i otwarcie nowego lokalu oddziału związku legjonistów.

W uroczystościach tych weźmie udział szereg wybitnych gości z Warszawy i Kielc.

* * *

W związku ze zjazdem legjonistów, który się odbędzie dnia 10 sierpnia w Radomiu, oddział związku legjonistów w Dąbrowie przyjmuje zapisy każdodziennie w sekretarjacie przy ulicy Królowej Jadwigi 20, pomiędzy godz. 7 i 8-ą wiecz.

Wszyscy zapisani o ile zgodzą się na wyjazd zbiorowy, otrzymają zniżki kolejowe.

Z uwagi na szczególnie uroczysty charakter i znaczenie tegorocznego zjazdu, w którym weźmie udział marszałek Piłsudski, zarząd związku wzywa członków do jaknajliczniejszego zgłoszenia w nim swego uczestnictwa.

* * *

W dążeniu do ostatecznego zlikwidowania bezrobocia wśród członków związku legjonistów, zarząd związku wzywa wszystkich, pozostających bez pracy legjonistów, aby od dnia 24 do 27 bm., pomiędzy godziną 7 — 8 wiecz. zgłosili się do sekretarjatu związku (ul. Kr. Jadwigi) możliwie z dokumentami i świadectwami pracy, celem zarejestrowana się.

Zarówno zarząd oddziału, jak i zarządy wyższych instancyj dołożą usilnych starań w kierunku rychłego wyjednania pracy dla bezrobotnych legjonistów.

# Niefortunna eskapada miłosna z Łodzi do Sosnowca.

## Aresztowanie podejrzanej trójki.

Wczoraj przez urząd śledczy w Sosnowcu zostali zatrzymani mieszkańcy Łodzi, podejrzani o handel żywym towarem.

Nazwiska ich są: Lucjan Polka, vel Patka, l.17 były uczeń gim.im.Kopernika w Łodzi, zam. przy ul. Tuszyńskiej nr. 10, Ada Hentschel, l. 20, zam. przy ul. 6 sierpnia nr. 18 i Gustaw Hamp, zam. przy ul. Petersburskiej nr. 14.

Szczegóły niefortunnej eskapady przedstawiają się następująco.

Jeszcze za czasów szkolnych Łucjan Polka vel Patka poznał się z Adą Hentschelówną, z którą nawiązał bliższą znajomość. Po pewnym czasie młodzi zapłonęli gorącą miłością i postanowili się pobrać. Na przeszkodzie tym zamiarom mieli stanąć rodzice pana młodego, którzy wysunęli kwestję wieku.

On miał lat 17, a ona 20.

Młodzi nie chcąc czekać do pełnolecia, cichaczem postanowili opuścić dom rodzicielski, co też uczynili. Po spakowaniu najkosztowniejszych rzeczy i zabraniu gotówki opuścili Łódź.

W drodze do Sosnowca spotkali jeszcze Gustawa Hampa, który im towarzyszył.

Po przyjeździe do Sosnowca młodzi spędzili pierwszą noc w hotelu Victorja.

Towarzysz ich Gustaw Hamp, zamieszkał w jednej z melin złodziejskich, przy ul. Krzywej nr. 1 w Sosnowcu, gdzie przez wywiadowców został aresztowany i odprowadzony do urzędu śledczego.

Młodzi nazajutrz udali się do miejscowego lombardu, przy ulicy Targowej, celem spieniężenia pierścionków skradzionych w domu przez Adę Hentschel.

W chwili załatwiania tranzakcji, parę aresztował wywiadowca.

Wczoraj trójka odesłana została do urzędu śledczego w Łodzi





# KRONIKA

## KALENDARZYK.

| LIPIEC 24 Czwartek | |
|---|---|
| Dziś: | Kunegundy |
| Jutro: | Jakóba |
| Wschód słońca: | 3.44 |
| Zachód „ | 19.42 |

## RADJO.

### WARSZAWA.

Czwartek, 24 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni. 12.35. Muzyka z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. 13.10. D. c. muz. gramof. 15.15. Kom. gospod. 15.50. Zwiedzajcie pomorze 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.10. Kom. LOPP. 17.35. O rozmiarach wszechświata. 18.00. Koncert solistów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramof. 19.45. Giełda rolnicza. 20.00. Pras. Dziennik Radj. 20.15. Koncert popul. z Dol. Szwajc. W przerwie program na dzień nast., oraz repertuar teatrów miejsk. 21.30 Słuchowisko. 22.00. Feljeton p. t. Prawdziwa Francuzka. 22.15. Kom. meteor., polic., sport. 23.00. Muzyka tan. z Gastronomji.

### KATOWICE

Czwartek, 24 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Koncert z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. z Warsz. 15.50. Odczyt z Warsz 16.15. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.35. Koncert z płyt gramof. 17.35. Curiosa minionych stuleci: Wróżby i wróżbici, astrologja i astrolodzy. 18.00 Koncert z Warsz. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy 19.15. Rozmaitości, program na dzień nast. 19.30. Skrzynka pocztowa. 20.00. Kom. Zw. Śl. Kół Śpiew. 20.05. Intermezzo muzyczne 20.15. Koncert popul. z Warsz. 21.30. Słuchowisko z Warsz. 22.00. Feljeton z Warsz. 22.15 Kom. meteor. z Warsz., program na dzień nast. oraz nadprogram. 23.00. Muzyka tan. z Warsz.



(k) **Zebranie informacyjne BBWR.** W nachodzący piątek o godz. 7 wieczorem w klubie urzędników państwowych w województwie odbędzie się zebranie informacyjne bezpartyjnego bloku współpracy z rządem.

(k) **Repertuar kin.** „Czwartak“ — Kasia saksofonistka. „Union“ — Kawiarenka w Kairze. „Palace“ — Faust.

(k) **Samochód przejechał dziecko.** Dnia 19 bm. w Michałowicach, pow. miechowskiego samochód banku polskiego w Warszawie, prowadzony przez szofera Stanisława Matusiaka, przejechał 3-letnią Krystynę Padlikówną, która w kilku minutach życie zakończyła.

(k) **Plaga pożarów nie zmniejsza się.** Dnia 22 bm. o godz. 1 w nocy w osadzie Dakoszyce, pow. kieleckiego w młynie Machtyngiera Majera wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie młyn wraz z całem urządzeniem. Straty narazie nie obliczone. Przyczyna pożaru niewiadoma. Podczas pożaru odnieśli poparzenia i obrażenia cielesne: Aleksander Piotrowski, Antoni Drozdowski i Antoni Siuda.

— Dnia 22 bm. o godz. 8 wieczorem w miasteczku Szczekocinach, pow. włoszczowskiego powstał pożar na strychu domu Moszka Leneczera. Ogień powstał tak gwałtownie, że o ratunku nie było mowy. Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym ogień przeniósł się następnie na sąsiednie zabudowania, niszcząc ogółem 10 domów mieszkalnych.

W czasie pożaru uległ poparzeniu Marjan Centurka. Ogólne straty wynoszą z górą 80000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina.

— Dnia 20 bm. o godz. 10.30 wiecz. we wsi Oficjałów, pow. opatowskiego w zabudowaniach sukcesorów H. Czerwińskiego wybuchł pożar, który strawił doszczętnie: dom mieszkalny, chlewy, stodołę, wystawę, inwentarz martwy oraz sprzęty domowe. Straty wynoszą około 20.000 zł.

Podczas pożaru przy akcji ratowniczej została poparzona i zaczadzona dymem Antonina Krzyszkowska, którą przewieziono do szpitala w Opatowie gdzie na drugi dzień zmarła. Pozatem doznali lekkich uszkodzeń Józef Krzyszkiewicz i Józef Palak, Pożar powstał wsutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

### Z Sosnowca.

**BEZROBOTNI w MAGISTRACIE**

Onegdaj do magistratu przybyła grupa bezrobotnych, w liczbie około 200 osób i złożyła na ręce prezydenta Willnera następujące oświadczenie:

„Domagamy się uruchomienia robót miejskich w szerszym zakresie, lub zatrudnienia przy robotach miejskich wszystkich bezrobotnych, tworząc dwie partje pracowników. Pierwsza partja pracowałaby od poniedziałku do środy, a druga od środy do soboty".

Prezydent Willner oświadczenie przyjął i oświadczył, że po rozpatrzeniu wkrótce udzieli odpowiedzi.

**BUDOWA DOMÓW URZĘDNICZYCH.**

Onegdaj magistrat miasta Sosnowca zatwierdził plany pod budowę domów urzędniczych, które buduje zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej Hucie.

Narazie wybudowane zostaną przy ul. Prezydenta Mościckiego dwa budynki 3-ch piętrowe. Przeważnie będą w nich mieszkania 3 i 4 pokojowe. W najbliższych dniach zostanie rozpisany konkurs na budowę domów,poczem nastąpi rozpoczęcie budowy.

(s) **Pożyteczna placówka społeczna.** Istnieje przy firmie „Polskie zakłady Babcock - Zieleniewski" w Sosnowcu koło społeczno - sportowe pań, utworzone z pań znajdujących się w stosunku służbowym do firmy i żon urzędników. Koło to, przy wybitnem poparciu firmy, rozwinęło bardzo szeroką działalność i utrzymuje przedszkole dla dzieci urzędników pod fachowem kierownictwem; świetlicę dla starszych dzieci; ogródki szkolne na kolonji; zespół sportowy pań pod kierownictwem komendanta ośr. W. F. w Katowicach; półkolonje z dokarmianiem dla dzieci robotników firmy. Pozatem koło ma bardzo rozległe zamierzenia na przyszłość.

Pracą koła zainteresował się starosta Boxa, który w tym tygodniu zamierza zwiedzić półkolonje w celu bliższego zapoznania się z rozpoczętą akcją.

(s) **Elokwentny akwizytor-oszustem.** Ostrzeżenia przed niesumiennymi odsprzedawcami papierów wartościowych, obligacyj państwowych i t. p. przekonały jak się okazuje, nie wszystkich.

N. p. p. Bartłomiej Szymański (Sosnowiec, Okrzei 34) po niewczasie wniósł skargę do sądu powiatowego, iż został oszukany przez elokwentnego akwizytora banku gospodarczo - spółdzielczego w Krakowie, niejakiego Kazimierza Susa, który wziąwszy od niego kilka rat na poczet 4 proc. pożyczki inwestycyjnej, dał mu sfałszowane pokwitowanie odbioru pieniędzy.

Elokwentny agent posiedzi miesiąc w kozie.

## Tragiczny wypadek w Grodźcu.

### Wyrzucony z wozu gospodarz z Wojkowic poniósł śmierć

Mieszkańcy Grodźca i okolicy w ubiegły wtorek zostali zaalarmowani tragicznym wypadkiem,w którym poniósł śmierć 28-letni Jan Wiśniewski, mieszkaniec Wojkowic Komornych.

Wiśniewski jechał furmanką wraz z gospodarzem z Wojkowic Komornych, niejakim Tryfonem, który wiózł do domu drzewo z Będzina. Kiedy furmanka znalazła się przy ulicy Czeladzkiej w Grodźcu, w pewnej chwili koń spłoszony przejeżdżającym autem tak silnie szarpnął wozem,że jadący w nim Wiśniewski i Trefon całą siłą zostali wyrzuceni na chodnik ulicy. Los zrządził, że Wiśniewski w czasie upadku uderzył głową o kamienną płytę chodnika, co spowodowało silne wstrząśnienie mózgu,a po paru minutach śmierć.

Trefon, doznał złamania ręki i lekkich obrażeń ciała.

Wiśniewski był narzeczonym córki gospodarza Trefona, ślub młodych miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę.

Narzeczona dowiedziawszy się o śmierci ukochanego wpadła w okropną rozpacz.

Zwłoki Wiśniewskiego przewieziono do kostnicy szpitala pow. kasy chorych w Grodźcu, Trefona ze złamaną ręką po opatrunku w szpitalu odwieziono na dalszą kurację do domu.

## Zatruwanie ludzi i plonów przez dymy

### z prażalników w Bukównie pod Olkuszem.

### Konieczna natychmiastowa interwencja władz.

Mieszkańcy Starczynowa i okolicy w gminie bolesławskiej skarżą się na niszczenie placów i lasów, skutkiem dymów, wydobywających się z prażelników obok st. Bukowno, należących do towarzystwa franko polskiego w Dąbrowie Górniczej.

Prażalniki te czynne są od kilku lat, lecz z nastaniem wiosny i przez całe lato, z uwagi na swe zabójcze dymy dla roślin, bywały zatrzymywane.

W roku bieżącym, wbrew zwyczajowi, prażalników do tej pory nie zatrzymano, uchodzące więc dymy z komina, a raczej gaz wytwarzany z blendy cynkowej, zatruwa powietrze w okolicy, niszczy urodzaje, lasy i czyni spustoszenia w życiu organicznem w promieniu kilku kilometrów. Szkodliwy jest on zwłaszcza wtedy, gdy w czasie deszczu, dymy spowijają ziemię. Wystarczy zaznaczyć, że w takich warunkach niszczy nawet okrycia.

Ponieważ tow. franko - polskie nie poczuwa się do obowiązku zneutralizowania tych dymów szkodliwych, poszkodowani będą zmuszeni zwrócić się o interwencję do władz przemysłowych wojewódzkich, aby one zainteresowały się bliżej gospodarką właścicieli prażalników, oraz wystąpić na drogę sądową o odszkodowanie za straty, poniesione w zniszczonych ziemiopłodach i lasach.

Dziwić się należy tym letnikom przeważnie z Dąbrowy i Sosnowca, którzy szukają świeżego powietrza w pobliżu owych prażalników, t. j. w Starczynowie i Tłukience i nie zwracają uwagi na zabójcze powietrze, jakie powodują owe dymy.

Podobno ważną tą sprawą zainteresował się inspektor pracy w Olkuszu w swoim czasie, lecz z jakim skutkiem — niewiadomo.

Ciekawem byłoby również, czy p. inspektorowi wiadomem jest o urządzeniach na prażalnikach, które podobno nie odpowiadają wymaganym przepisom, oraz czy znane są również warunki, w jakich pracują robotnicy w tych prażalnikach

Bo przecież niedopuszczalnem jest, aby wszechwładny przemysł zatruwał ludzi i plony i to w dodatku przemysł obcy.



(s) **Zawody kolarskie „Makabi".** W ub. niedzielę odbyły się zawody kolarskie urządzone staraniem sekcji kolarskiej przy tow. gimn. sport. „Makabi" w Sosnowcu, w których w biegu na 30 klm. uzyskał I miejsce w 60 minutach — N. Szapiro, II, w 62 min. A. Zygelbaum, III, w 65 min. P. Gliksman.

W biegu 15 klm. uzyskał, I miejsce, w 27 min. B. Głogowski, II, w 27 i pół min. H. Romankiewicz, III w 28 min. N. Kiwkowicz.

(s) **Z domu ludowego w Sosnowcu.** Sekcja wycieczkowa D. L. urządza w niedzielę o godz. 5-tej rano wycieczkę autobusami do Ojcowa. Koszty wyjazdu wycieczki dla członk. czynnych D. L. (przejazd w obie strony) 2.00 zł., dla niećzłonków 4.00 zł. Kierownictwo wycieczki p. M. Wdowik. Zbiórka w lokalu D. L. dnia 27 br. o g. 4-tej rano. Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancel. D. L. w Sosnowcu, ul. Jasna nr. 26.

(s) **Noworodek w życie.** Wczoraj o godz. 7 rano w życie, obok kolonji Pekin, znaleziono noworodka płci żeńskiej, na którym pasły się roje robaków i much. O swem odkryciu pobliscy mieszkańcy zawiadomili magistrat i komisarjat policji w Sosnowcu. Noworodka zabrano i umieszczono go w domu niemowląt.

Zawezwany dr. Molicki po oględzinach noworodka skonstatował, że poród musiał nastąpić przed kilku godzinami o czem świadczyły pewne ślady. Dziecko pozatem po urodzeniu pozostawione zostało na pastwę losu.

Najwidoczniej przechodząca tamtędy wyrodna matka porodziła go w życie i tam pozostawiła.

Pozostawione dziecko w domu niemowląt budzi słabe nadzieje utrzymania go przy życiu.

Odszukaniem matki zajęła się policja.

(s) **Przemytnik zginął od kuli.** Na odcinku granicznym Buhacz, napotkał w czasie służby strażnik graniczny Piotrowski, podejrzanego osobnika usiłującego przedostać się z większą partją przemytu przez granicę. W czasie odprowadzania przytrzymanego przemytnika do posterunku granicznego, przemytnik wyrwał się strażnikowi i rzucił się do ucieczki. Wobec tego strażnik dał strzał, który uciekającego ugodził w lewe płuco. Śmierć nastąpiła natychmiast. Jak stwierdzono, zabitym przemytnikiem był Józef Marzec z Niwki, pow. będzińskiego.

(s) **Skutki „trzydniówki".** Spokojny naogół i pracowity mieszkaniec ul. Północnej 13 w Sosnowcu, p. Władysław Urbańczyk, byłby może wzorem porządnego rzemieślnika, gdyby nie to, że lubi czasem — poprostu sobie podpić.

Czyni to rzadko, lecz gruntownie. Ostatnia jednak trzydniówka narobiła mu dużo kłopotu i naraziła go na przykrości. Oto gdy wracał bez grosza do domu, wcisnął w budce inwalidzkiej za papierosy 10 fenigów. W kolejnym porządku policyjny protokół opisał awanturę, opór władzy, nocleg w areszcie i skargę do sądu.

Prócz godnych pożałowania tarapatów, Urbańczyk będzie musiał odsiedzieć miesiąc w kozie. Tak zawyrokował sąd okręgowy.

## HRABIA MONTE CHRISTO.

356.

— Tak, matko droga — zawołał Albert do głębin wstrząśnięty — wracam natychmiast. Bądź spokojna. I niech drży potwarca. Trzeba pomyśleć jednak, jakim sposobem powrócić by można?

Po wymówieniu słów tych Albert udał się do pokoju, w którym pozostawił Monte Christa. Nie był to ten sam już człowiek, w czasie tych pięciu minut przeobraził się okropnie; postarzała mu twarz, na policzki wystąpiły gorączkowe wypieki, zapadły w dół oczy; jego chód wreszcie stał się niepewny, jak u pijanego.

— Hrabio — rzekł — dziękuję ci za twą gościnność. Chętnie dłużej bym z niej korzystał, muszę jednak wracać do Paryża.

— Cóż się tam stało takiego?

— Poprostu grom uderzył w dom nasz, tak iż cały rozsypał się w gruzy. Daruj mi jednak, że ci opowiadać tego nie będę bardziej szczegółowo, ponieważ muszę jechać. Idzie tu o rzecz droższą dla mnie aniżeli o życie. Żadnych pytań, błagam cię, hrabio. Żebrzę tylko o konia!

— Cała stajnia jest na twoje rozkazy. Zastanów się jednak, iż zgubić się możesz jadąc konno. Weź lepiej powóz, a choćby bryczkę tylko.

— To by za długo trwało, a zresztą ja potrzębuję zmęczenia, ono jedno uśmierzyć jest zdolne mój ból.

I Albert zatoczył się jak nieprzytomny, padając na krzesło stojące przy drzwiach.

Monte Christo był już przy oknie i wołał:

— Ali!... konia dla wicehrabiego Morcerfa, tylko prędko, bo się spieszy.

Słowa te wróciły Alberta do życia, wybiegł z pokoju a razem z nim i hrabia.

— Dziękuję ci — rzekł młodzieniec, wskazując na siodło — Florek, niech wraca jak tylko będzie mógł najprędzej.

Już pochwycił cugle, by puścić konia w cwał, gdy się zatrzymał.

— Mój wyjazd — rzekł — wydaje ci się zapewne, hrabio, dziwacznym i szalonym. Wiedz jednak, iż parę słów w dzienniku zamieszczonych może doprowadzić człowieka do szału. Chcesz dowodu?... a więc przeczytaj to, lecz wtedy dopiero, gdy odjadę, abyś nie widział jak rumieniec twarz moją okrywa.

Po wymówieniu słów tych Morcerf zatopił ostrogi w bokach konia, a ten popędził, tak pobudzony, jak strzała.

Hrabia pogonił wzrokiem za młodzieńcem z uczuciem bezmiernego współczucia i dopiero wtedy, gdy ten znikł mu już zupełnie z oczu, wziął się do czytania.

„Oficer francuski — czytał — w służbie Alego - Paszy, o którym przed trzema tygodniami wzmiankował dziennik „Impartial", wydał nietylko twierdzę Janinę w ręce wroga, ale jeszcze pana swego i dobroczyńcę zaprzedał turkom. W owej epoce nazywał się istotnie krótko Fernandem, jak o tem donosił nasz szanowny kolega, później jednak przybrał do tego chrzestnego imienia tytuł szlachcica, a także nazwisko od nabytych (za judaszowe srebrniki) dóbr.

Dziś nazywa się hrabią de Morcerf i jest członkiem izby parów".

Tym sposobem tajemnica, którą Beauchamps tak szlachetnie chciał zagrzebać w sercu swojem, znów wyszła na światło dnia, jak widmo z grobu powstałe.

### ROZDZIAŁ XVII.

### Sąd.

O godzinie ósmej rano Albert wpadł do Beauchampsa jak piorun i jak błyskawica.

Dziennikarz aczkolwiek szykował się właśnie do kąpieli, wyszedł do niego natychmiast.

— Biedny przyjacielu — rzekł — czekałem na ciebie. Opowiem ci wszystko, co się tutaj działo.

I zaczął opowiadać, co my tutaj w streszczeniu damy czytelnikom naszym.

Artykuł, w poprzednim rozdziale przytoczony, podał przedewszystkiem organ rządowy, co jeszcze większej nadawało doniosłości całej sprawie. Beauchamps był właśnie przy składaniu, gdy mu artykuł ten wpadł w oczy. Posłał wtedy natychmiast po dorożkę i pojechał do redakcji ministerjalnego dziennika.

Bez względu na to, iż wyznawał zasady najzupełniej przeciwne zasadom redaktora organu urzędowego, był niemniej jego dobrym przyjacielem, co się czasem, nawet bardzo często zdarza.

Gdy wszedł do niego, trzymał on właśnie w ręku swe własne pismo i rozkoszował się najwidoczniej artykułem o cukrze z buraków, który zapewne jego własnego był pióra.

d. c. n.

(s) **Nie budować domów drewnianych.** Magistrat w najbliższych dniach postanowił wyłożyć do publicznej wiadomości spis ulic, przy których nie wolno budować domów drewnianych.

(s) **Drobny pożar.** Wczoraj w godzinach południowych w posesji Franciszka Żenka, przy ul. Staropogońskiej nr. 24, wybuchł pożar, który przed przybyciem straży został przez mieszkańców stłumiony.

Pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy gotowaniu smoły.

## Z Będzina.

(b) **Czyje rodzynki.** Onegdaj na rynku w Będzinie, patrolujący policjant zauważył podejrzanego osobnika, niosącego na plecach worek. Kiedy posterunkowy chciał się zbliżyć do niego, osobnik ten porzucił worek i zbiegł.

W worku znajdowało się 11 kg. rodzynków, wartości 100 zł.

(b) **Kradzież roweru.** Natanowi Zajdmanowi, Kościelna 2, skradziono rower, wartości 250 zł.

## Z Czeladzi.

### ŚMIERĆ CZELADZIANINA - PILOTA.

Onegdaj o godz. 2 popoł. w czasie ćwiczebnych lotów, uczniowi centr. szkoły pilotów Józefowi Górskiemu aparat odmówił posłuszeństwa i runął w dół. Lotnik, który był czeladzianinem, poniósł śmierć na miejscu.

Górski w liście pisanym w b. m. do rodziny pisał: — „na nic brawura, na nic lęk, bo komu życie przeznaczone, to i żyć będzie“. Jemu przeznaczoną była śmierć.

Pogrzeb tragicznie zmarłego odbędzie się w dniu dzisiejszym w Bydgoszczy.

(c) **Posiedzenie rady miejskiej.** Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w sobotę o g. 7 wiecz. w sali b. Ratusza. Na porządku dziennym znajduje się: odczytanie protokułu; sprawozd. zarządu miasta; sprawy podatkowe i budżetowe na r. 1930-31 i szereg spraw pomniejszej wagi.

(c) **Odpust.** W niedzielę w parafji czeladzkiej obchodzony będzie doroczny odpust św. Anny. Nabożeństwa odbywać się będą w godz. 8, 9.30 i 11.

(c) **Wandalizm.** Jan Wróbel (Elektryczna 1) zameldował policji, iż Stanisław Gęsior (Bytomska) złamał w jego ogródku dwa palmowe drzewka i zniszczył ogrodzenie. Wandal pociągnięty został do odpowiedzialności.

## Z Dąbrowy.

(d) **Fałszywy wywiadowca.** Onegdaj w Zagórzu został zatrzymany mieszkaniec Gołonoga, Bolesław Borowik, który podawał się za wywiadowcę policji francuskiej (Departamentu Orleans).

Borowik swego czasu pracował jako ślusarz we Francji i tam zaopatrzył się w potrzebną legitymację, podpisy zaś sfałszował.

Przekazano go władzom sądowym.

## Z Zawiercia.

(z) **Repertuar kin.** Kino Stella: — „Wielka atrakcja“. Kino Apollo: — dziś nieczynne z powodu remontu.

(z) **Z życia gospodarczych zw. zawodowych przem. metalowego.** W dn. 20 bm. tj. w niedzielę odbyło się nadzwyczajne zebranie członków gosp. zw. zaw. przem. metalowego.

Po wyczerpaniu obszernego porządku dziennego zebrani uchwalili rezolucję wyrażającą hołd prezydentowi Rzplitej i marsz. J. Piłsudskiemu.

() **Z życia zjednoczenia polsk. młodzieży prac. „Orlę“.** W poniedziałek odbyło się walne zebranie zjednoczenia polskiej młodzieży pracującej „Orlę“. Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpił wybór zarządu, w skład którego weszli: J. Siurda, K. Kita, Stef. i Wł. Sibińscy, H. Kita, M. Młynarczyk i M. Mól; do komisji rewizyjnej weszli: St. Kucharski, Z. Karolczyk i P. Piedziński — zastępcy: Z. Skalska i E. Żmijewski. Uchwalono rezolucję, wyrażającą cześć p. prezydentowi Rzplitej i marszałkowi I. Piłsudskiemu.

# Co robi w Kielcach tow. przeciwalkoholowe?...

Swego czasu dużo wrzawy i krzyku narobiło w Kielcach powstanie towarzystwa przeciwalkoholowego, którego działalność, zresztą bardzo krótka, niezbyt chlubnie zapisała się w kartach dziejów nadsilnicznego grodu.

Inicjatorzy i założyciele towarzystwa w jednych osobach tak się przejęli swemi antialkoholowemi rolami, że w niszczycielskim zapale, gdzie się dało „tępili“ wszelakiego rodzaju „etyle“, żubrówki i t. p. oczywiście za pieniądze ze składek towarzystwa

Nic więc dziwnego, że w ten „sposób“ pojmowana akcja przeciwalkoholowa nie doprowadziła do niczego.

Na domiar złego wielu ludzi, którym naprawdę przyświecała myśl walki z tym wielkim wrogiem ludzkości, jakim jest alkohol, widząc nie licujące z ideą towarzystwa postępowanie prezesa, sekretarza, skarbnika — zamiast pójść na drogę zwalczania poszli wręcz przeciwnie...

To były skutki nieodżałowanej... działalności tego towarzystwa...

Ale jak wszystko zło nie trwa długo, tak stało się i z stowarzyszeniem, zarządowi którego udzielono dymisji...

Wybrano nowy zarząd. Zdawać by się mogło, że teraz wszystko pójdzie właściwemi torami i działalność towarzystwa da pożyteczne wyniki.

Tymczasem, jak poprzedni zarząd wykazywał kolosalną ruchliwość, ale w wypijaniu... tak nowy wykazał zdeklarowaną apatją i chroniczny brak chęci do najmniejszych wysiłków w akcji przeciwalkoholowej.

Mizerna działalność drugiego zarządu ograniczyła się zaledwie do jednego odczytu i na tem koniec.

Co robi zarząd? Czy istnieje w dalszym ciągu towarzystwo obecnie nic o tem nie wiadomo.

# Kandydat na posadę z 5 klasowem wykształceniem.

## Sąd okręgowy skazał go na 3 miesiące więzienia.

Przejęty do cna niepowodzeniem w poszukiwaniu odpowiedniej posady p. Bronisław Piechociński, lat 28, (Sosnowiec, Rybna 7) od rana zalewał robaka.

Był chłopem na schwał, sprytnym, przystojnym, obrotnym i do pracy rwał się, a tu go nikt nie chce przyjąć!

Wszędzie pytają: a jakie wykształcenie, a ile klas, a świadectwa i to i tamto, aż mdłości biorą...

Gdy tak rozmyślał w zacisznym kącie restauracji, przysiadło się do niego dwuch nieznajomych panów.

Po przełamaniu pierwszych lodów, wypił z nimi nawet „bruderszaft“, zmartwienie jednak jakoś nie ustępowało.

— Gdybym tak miał pięć klas gimnazjum — biadał — toby zmartwienia nie było i posada byłaby zaraz...

Kim byli przygodni przyjaciele Piechocińskiego, niewiadomo, nie wie nawet on sam, dość że marzenia jego ziściły się jak pod skinieniem różdżki czarodziejskiej.

Kosztowało go to drogo, ale świadectwo było jak się patrzy!

I pieczęć prawdziwa i dyrektorski podpis i jak uciął pięć klas z dobrym postępem.

Krótkie były jednakże chwile radości Piechocińskiego.

Sprokurowany ad hoc 5-cioklasista po przedstawieniu „dokumentu“ zawiadowcy stacji w Będzinie, ani się spostrzegł jak znalazł się w ulu.

Onegdaj sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go na trzy miesiące więzienia. Kara została zawieszona.

# Schwytanie niebezpiecznego bandyty,

## grasującego w województwie kieleckiem.

**Od dłuższego czasu na terenie powiatów: stopnickiego, sandomierskiego i miechowskiego grasował nieuchwytny bandyta, który dokonywał napadów rabunkowych na drogach, a często także niepokoił spokojnych wieśniaków.**

**W ostatnich dniach policja wpadła na trop bandyty, który ukryty w lesie począł się ostrzeliwać.**

**Po krótkiej strzelaninie policja ujęła bandytę, którym okazał się Jan Szpieg z miechowskiego.**

# Dalsze szczegóły sensacyjnej afery w Kielcach.

## Aresztowanie dwuch wspólników oszusta.

Śledztwo, w sprawie oszukańczej afery na terenie Kielc, o czem wczoraj donosiliśmy, dało sensacyjne wyniki.

Głównym macherem okazał się Henryk Kałowski, zam. w Kielcach, przy ul. Chęcińskiej 17. Kałowski zajmował się głównie dyskontem fałszywych weksli. Pozatem aresztowano b. kolejarza Kulę z Kielc i niejakiego Owsianego, którzy zajmowali się sprzedażą nabytych za fałszywe weksle towarów.

Banda ta grasowała poprzednio w Lublinie, gdzie naraziła na poważne straty firmy: „Elibor“, Kessenberg, Fuks i syndykat rolniczy.

W Kielcach ofiarą aferzystów padła spółdzielnia spożywców, gdzie oszuści zakupili większą ilość cukru i czekolady, oraz szereg mniejszych firm.

Śledztwo nie ustaliło jeszcze, czy banda ta grasowała również w Warszawie.

Ślady afery prowadzą również do Katowic. Prawdopodobnie w najbliższych dniach nastąpi jeszcze szereg aresztowań.

Olbrzymią sensację w Kielcach wywołała wiadomość, że w aferę tę wmieszany jest znany lekarz miejscowy.



(z) **Zebranie organizacyjne byłych więźniów politycznych** (pod egidą PPS dawn. frakc. rew.) odbyło się onegdaj. Wybrano zarząd, do którego weszli Tadeusz Kwapiński, Stanisław Nowak i Marcin Majchrzak, oraz jako ich zastępcy: Wacław Kluszczyński i Kazimierz Szrubarski.

Lokal stowarzyszenia mieści się przy ul. G. Śląskiej 5a, sekretarjat zaś czynny jest w soboty od godz 7 do 9 wieczorem.

(z) **Z życia k. s. Warta.** W ub. niedzielę k. s. Warta Zawiercie rozegrał mecz w Częstochowie z cz. k. s. Warta ulegając gospodarzom w stosunku 6:1. Porażka zawiercian była dla wszystkich niespodzianką, jednak po bliższem zapoznaniu się ze sprawą, wyszły na jaw jej przyczyny. Okazało się bowiem że urzędujący na meczu sędzia, sposobem swego zachowania się w wielkiej wątpliwości stawiał bezstronność, forytując gospodarzy, z którymi łączą go wspólne węzły, czem doprowadził do znacznych awantur na boisku, w których czynny udział brała również licznie zgromadzona publiczność.

Niefortunnym sędzią okazał się p. Dawid Kepner vel Kempiński, który w kłopotliwej sytuacji postawił zachowaniem się swojem O. P. K. S., które na to stanowisko go wyznaczyło.

Niemiłe te stosunki ulec muszą szybkiej poprawie.

(z) **Niepoprawni.** Parokrotnie już karani za handel w godzinach zakazanych Majloch Dancygier (Blanowska 18) i Frajndla Huberman (Blanowska 17) zostali znowu pociągnięci do odpowiedzialności za to samo przekroczenie.

(z) **Nie siał nie sadził a zbierał.** — Takim wielce pomysłowym i wygodnym ogrodnikiem okazał się zam. przy ul. Paderewskiego 30 Wiktor Podsiadło, który dopuścił się kradzieży ziemniaków i kapusty u Edwarda Stephana za sumę 50 zł.

(z) **Porządek przedewszystkiem!** Zapomnieli jednak o tem Antonina Nowacka (Południowa 8), Marja Rogala (Polska 12) i pan Icek Landem (ul. Hulczyńskiego 19) to też za antysanitarny stan ich posesji zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

## Z Olkusza.

(ol) **Pożar w Bydlinie i Dłużcu.** Onegdaj wybuchł pożar w Bydlinie, gm. Wolbrom, który strawił 4 gospodarstwa należące do Ignacego Kalarusa, Ignacego Świątka, Jadwigi Straszak i Marka Kalarusa, oraz stodoły i chlewy Andrzeja Strasza i Antoniego Kalarusa. Pożar powstał przez nieostrożność, pierwszy gospodarz bowiem przy zwózce zboża nieoględnie rzucił niezgaszonego papierosa w stodole i odjechał.

* * *

Również od papierosa powstał pożar w stodole Andrzeja Magiery w Dłużcu, gm. Wolbrom. Dzięki szybkiej pomocy spaliła się tylko stodoła i przylegająca wozownia.

# Życie gospodarcze.

## GIEŁDA.

Warszawa, 23.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.36
Paryż 35.07
Wiedeń 125.93
Praga 26.42 i pół
Włochy 46.69
Szwajcarja 173.23
Holandja 358.67
Stokholm 239.71
Berlin 212.88
Dol. War. pr. obrt. 8.893
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 55.75
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 111.00
8 proc. listy zast. B. G. H. zł. 94.00

Tendencja niejednolita.

## AKCJE.

Warszawa, 23.7.

Bank Polski 164.00
Lilpop 25.00
Ostrowieckie 58.00—60.00
Starachowice 15.00
Haberbusch 110.00

Tendencja niejednolita.

## GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 23.7.

Żyto cena tranz. 19.80—20.10
Pszenica nowa 38.00 — 41.00

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie na żyto spokojne.
Na pszenicę niejednolite.

# Walny doroczny kongres dziadowski pod murami cmentarza bródzieńskiego.

## 400 delegatów z całej Polski poruszało sprawy „zawodowe".

Niezwykły zjazd w niedzielę ubiegłą obradował w Warszawie. Był to

**zjazd żebraków.**

z całej Polski.

W obradach, które się odbywały ko ło cmentarza brudzieńskiego, wzięło udział około

**400 delegatów płci obojga.**

Była to istna galerja kapitalnych typów. Więc kaleki „bez rąk i nóg", znakomicie wywijający brakującemi członkam., ślepcy w czarnych okularach, doskonale widzący, niemowy od urodzenia, które najwięcej gardłowały starzy, młodzi, z kijami i bez — jednem słowem kolekcja niezwykła.

Tematem obrad były

**sprawy zawodowe**

i podział posterunków na odpustach i jarmarkach na rok bieżący. Ustrój dziadowski nie przewiduje bowiem obecności tych samych dziadów na tych samych odpustach. Podział musi być równy i sprawiedliwy.

Wczorajszym obradom przewodniczył dziad o

**patrjarchalnej powierzchowności,**

z długą, siwą brodą, w czarnych okularach, w wielkim słomianym kapeluszu i z kosturem w ręku.

Był to Wojciech Ciągal, który przybył na dziadowski kongres ze Lwowa.

Po skończonych obradach sięgnięto do sakw i wydobyto zapasy, użebrane po drodze, jak również

**butelki z alembikiem,**

kupione za uproszone pieniądze.

Przewodniczący Ciągal upominał kongresowców, był byli wstrzemięźliwi w napitkach. Uwagi te niewiele skutkowały, gdyż niebawem animusz wstąpił w serca. Zgodnym chórem zaintonowano pieśni dziadowskie.

Wszystko obeszłoby się bez rozgłosu, gdyby nie

**drobny incydent.**

Jeden z dziadów, Władysław Kawka z Przemyśla, wybrał się na kongres warszawski z nowemi szczudłami, które sobie niedawno sprawił. Szczudła te ukradli mu twarzysze po fachu. Kawka nie mógł przeboleć straty i zaprosiwszy przewodniczącego Ciągala, wybrał się razem z nim do komisarjatu, gdzie zameldował o kradzieży.

Stąd policja dowiedziała się o dziadowskim zebraniu. Jak każdy się bowiem domyśla, zjazd nie był rejestrowany... Zanim policjanci przybyli w okolice cmentarza, dziadowie się już rozpierzchli.

# Uczta weselna z zamordowaną.

## Zbrodniarz skonał przy wtórze wyuzdanej piosenki.

Skazani na śmierć okazują często zadziwiającą równowagę umysłu w przededniu niechybnego rozstania się z życiem. Kroniki kryminalne notują niemało wypadków, w których delikwent spędził ostatni dzień swego życia

*w przewybornym humorze,*

który go nie opuszczał aż do ostatniego tchu. Że jednak ten szubieniczny humor jest najprawdopodobniej tylko maską, którą skazaniec ukrywa przed światem, a może nawet przed swoją własną świadomością

*bezgraniczną rozpacz,*

możemy wnioskować z następującego wypadku, który zdarzył się obecnie w Chicago. W więzieniu tamtejszem oczekiwał wykonania wyroku niejaki John Beckerey, który zamordował z zemsty za zerwanie planów małżeńskich

*swoją narzeczoną i jej matkę.*

Morderca przez cały czas rozprawy sądowej okazywał najlepszy humor, nie zdradzając ani krzty żalu za zbrodnię popełnioną. To dobre usposobienie nie zepsuło się nawet w chwili, gdy mu ogłoszono wyrok, skazujący go na śmierć. Wyszedł z sali rozpraw, nucąc jakąś wesołą piosenkę, zaś dozorcy odprowadzające mu go do celi zwierzył się, że i tak jest z siebie zadowolony, bo osiągnął czego chciał, to jest, że rywal, który mu odbił dziewczynę ukochaną,

*nigdy jej nie posiędzie.*

W przededniu stracenia jako ostatnie swoje życzenie, objawił chęć spożycia w swej celi uczty weselnej. Gdy zarząd więzienia przychylił się do tego żądania skazaniec prosił, aby zastawiono dwa nakrycia, bo wszak ucztę weselną musi spożyć ze swoją narzeczoną.

Ten dziwaczny pomysł naprowadził dyrektora więzienia na myśl, że Beckerey nie jest przy zdrowych zmysłach, zwłaszcza, że przy uczcie wyśpiewywał najpikantniejsze piosenki kabaretowe i wybuchał co chwila homerycznym śmiechem.

Doniósł o tem natychmiast do sądu, w następstwie czego postanowiono odroczyć wykonanie wyroku i wysłano do celi lekarzy, który mieli zbadać stan umysłowy skazańca.

Tymczasem tam czekała ich nowa niespodzianka. Beckerery

*był już trupem.*

Udar serca, które znać nie mogło wytrzymać gwałtowności wzruszeń położył kres jego życiu.

# Rwanie zębów przy dźwiękach jazzbandu.

Pomiędzy dentystami Nowego Jorku zapanowało olbrzymie wzburzenie. Bo oto trzech lekarzy - dentystów otworzyło w mieście nowe ambulatorjum dentystyczne z muzyką i popisami choreograficznemi, a to nie lada konkurencja. Wychodzące z założenia, że ludzie wogóle niechętnie odwiedzają dentystów, a jeśli to czynią, to zmuszeni ostateczną potrzebą, postanowili uprzyjemnić biednym pacjentom chwile cierpień na fotelu i urządzili lecznicę w następujący sposób:

Sala ambulatoryjna mieści 15 foteli, tak, że tyluż pacjentów może być jednocześnie poddawanych zabiegom dentystycznym. Ściany są od góry do dołu pokryte lustrami, tak że pacjent widzi nietylko innych towarzyszy niedoli, ale i... 10 girls które przy dźwiękach kwartetu jazzbandowego wykonywują na środku sali popisy choreograficzne. Któżby na taki widok krzyczał z bólu z powodu wyrwania jednego marnego zęba? Ponieważ tancerki i kapela kosztowniejsze są aniżeli eter, taksa dentystyczna jest w tym zakładzie trzy razy wyższa niż u innych lekarzy, co nie przeszkadza, że nietylko ambulatorjum, ale i poczekalnia jest stale pełna.

Oburzeni na konkurentów dentyści zwrócili się z zażaleniem do nadburmistrza Nowego Jorku wyjaśniając, że otwarcie lecznicy tego rodzaju przeczy etyce lekarskiej. Nadburmistrz, Mr. Walker, znany z jowialności i dobrego humoru, oświadczył, że nie widzi w tem nic złego i sam udałby się chętnie do nowego ambulatorjum, gdyby chorował na zęby.



## Humor.

**OŚWIADCZYNY.**

— Pozwoli pani, że będę na jej ślubie?

— O to będzie dość trudne. Nie jestem wcale zaręczona.

— Pragnąłbym jednak być na ślubie pani, jako... narzeczony.

**PRAWDZIWA MIŁOŚĆ**

Ona: — Tak, tak, panie Karolu, rodzice pańscy nie życzą sobie, aby się pan ożenił ze mną, tylko z Anną... No, Anna jest także piękną i mądrą kobietą.....

On (marzycielsko): —Ale ja nie chcę mądrej kobiety, ja nie chcę pięknej kobiety, ja chcę pani!

**W SĄDZIE.**

Dwuch muzyków pobiło się. Sprawa.

Sędzia: — Panu zarzucają, żeś pan lunął dwa razy w ucho kolegę swoim instrumentem?

Oskarżony: — Blaga! Czy pan sędzia wie, na czem ja grywam?

— No?

— Na pianinie...

**TRAGICZNE MAŁŻEŃSTWO.**

Ona (wzdychając): — Jakże byłam wesoła w latach dziewczęcych. Coś ty ze mnie zrobił!

On (spokojnie) — Dwie powieści i sześć nowel.

**TRAGICZNE ŻYCZENIE.**

— Stryj (do siostrzeńca): czego życzysz sobie w dniu urodzin?

— Maszynę do pisania, którąby sama odrabiała lekcje.

**GWARANCJA.**

— Więc Bujdalski chce zapłacić we wtorek?

— Tak, dał mi na to swe słowo.

— A czy dał jakąś gwarancję?



Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec ul Teatralna 1. tel. 4-9